10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 132.

Kraków, środa 11 czerwca 1941 r.

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za [illegible] (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Konflikt angielsko-francuski

Syrja terenem wojny między dawnymi sojusznikami.

Vichy, 10 czerwca. **Skutkiem ataku Anglików Syrja stała się ostatnio ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Francuska agencja informacyjna „Ofi" w następujący sposób przedstawia sytuację na froncie syryjsko-libanońskim:**

Front brytyjsko-francuski rozciąga się na przestrzeni ponad tysiąc kilometrów wzdłuż granicy od Kak Ras en Nakura na granicy syryjsko-palestyńskiej aż do granicy tureckiej nad Tygrysem w pobliżu Dżesirt ibn Omar.

Granica ta oddziela mandat francuski od Palestyny, Transjordanji i Iraku.

Warunki geograficzne dzielą tę granicę na trzy główne odcinki. Na pierwszym odcinku, między morzem Śródziemnem a niziną nadjordańską wznosi się cały szereg pagórków, nie wyższych jednak ponad 600 m. To naturalne stanowisko przecina jedyna między morzem i pogórzem szosa nadbrzeżna, prowadząca z Akka do Bejrutu. Front ten posiada długość około 35 km. **Według ostatnich komunikatów na tym odcinku panuje narazie spokój.**

Na wschód od pagórków otwiera się głęboka nizina Jordanu i jeziora Tyberjadzkiego.

Nad tą niziną ku północy wznoszą się silne fortyfikacje Banijas oraz stoki masywu Hermon.

Nad wsią tej samej nazwy leży twierdza Kalata es Suweida, która panuje nad szosą z Tybrji do Syrji między Libanonem i Antylibanonem. Według nadeszłych dotychczas informacyj, wojska angielskie usiłują przedrzeć się w tym terenie ku północy.

Dalsza szosa, znacznie mniej nagol używana, prowadzi z Tyberji na południe od jeziora Hule do Damaszku. Na wschód od jeziora Tyberjadzkiego aż do Abu Kelmar nad Eufratem granica przebiega na przestrzeni 500 km. w linji prostej i odcina Syrję od Transjordanji oraz Iraku. **Część tej granicy, nad którą panuje masyw Dżebel el Drus, tworzy pewnego rodzaju twierdzę, która chroni Damaszek od południowego wschodu.** Od masywu Dżebel el Drus do Damaszku odległość w linji powietrznej wynosi ok. 100 km.

Między Eufratem a Tygrysem przebiega granica na przestrzeni 300 km. przez płaską niemal pustynię. **Najważniejszemi bazami francuskiemi w tym terenie są Palmyra i Ed-Deir nad Eufratem.**

Rozwój wydarzeń w Syrji obserwowany jest w całym świecie z niesłabnącem zainteresowaniem, gdyż komisarz francuski Syrji gen. Dentz oświadczył kategorycznie, że na ziemi syryjskiej niema ani jednego żołnierza niemieckiego i niema żadnego niemieckiego sprzętu wojennego. **Według rozkazu rządu Vichy, żołnierze francuscy będą bronili Syrji aż do ostatnich możliwości.**

Rządy Syrji i Libanonu zwróciły się do francuskiego komisarjatu z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń, celem obrony Lewantu, zapewniając o poparciu całej ludności arabskiej obydwóch krajów.

Apele rządu brytyjskiego i emigranckiego generała Catroux do Syryjczyków, jak również proklamacja niepodległości Syrji, wydana przez rząd brytyjski, **nie wywołała wśród ludności syryjskiej żadnej reakcji.** Zdaniem pism bejruckich, manifestacje ludności syryjskiej, wyrażające **lojalność wobec rządu francuskiego,** są wymowną odpowiedzią na proklamację, wydaną przez Anglików.

Francja zabezpiecza Syrję.

Rozkaz dzienny generała Dentza.

Bejrut, 10 czerwca. **W rozkazie dziennym do sił zbrojnych Lewantu generał Dentz zastrzega się przeciwko oszczerczym podejrzeniom jakoby Francja zamierzała ewakuować lub nawet poddać Syrję.**

Rząd francuski pragnie, aby Francja żyła w ramach polityki europejskiej. W tym duchu marszałek Petain zażądał, aby armja syryjska utrzymała powierzone jej terytorjum.

Energiczny protest francuski.

Vichy, 10 czerwca. **Ambasador francuski w Madrycie Pietri na polecenie swego rządu założył w niedzielę wieczór energiczny protest wobec ambasadora angielskiego przeciwko angielskiemu atakowi na Syrję i Libanon.**

Atak wojsk brytyjskich na południową granicę Syrji.

Damaszek, 10 czerwca. **W urzędowym komunikacie w sprawie walk z brytyjskimi napastnikami zakomunikowano, iż brytyjskie oddziały zaatakowały południową granicę Syrji.**

Francuskie oddziały bojowe bronią się mężnie wzdłuż całego odcinka frontu granicznego. Trzy nieprzyjacielskie samoloty uległy zestrzeleniu, przyczem zniszczono pewną liczbę wozów pancernych.

Generał Wavell wzywa Syrję do poddania się.

Sztokholm, 10 czerwca. **W czasie napadu Anglików na francuski obszar mandatowy Syrję, generał Wavell wystosował orędzie do wojsk francuskich w Syrji i Libanonie, domagające się wydania Anglikom bez walki tego kraju.**

Demonstracje ludności syryjskiej

Damaszek, 10 czerwca. Po nadejściu wiadomości o ataku brytyjskim na Syrję, zebrały się tłumy mieszkańców miast syryjskich i libanońskich, wyrażających manifestacyjnie swoją sympatję dla władz [illegible].

Liczne osobistości arabskie wystosowały do generała Dentza depesze, w których zapewniają o swojej lojalności w tej ciężkiej chwili. Przywódca Druzów, sułtan Pasza Atraszi, wydał w Dżebel-Drus proklamację, w której przyrzeka nieograniczoną pomoc Druzów przeciwko atakowi brytyjskiemu.

Deklaracja rządu libańskiego.

Damaszek, 10 czerwca. Rząd Libanonu w oficjalnej publikacji zwraca się przeciwko tendencyjnym głosom prasy, oraz kampanji radjowej w sprawie Syrji i Libanonu odpierając z naciskiem zarzuty, **jakoby publiczna opinja Libanonu nie podnosiła żadnego sprzeciwu przeciwko interwencji Wielkiej Brytanji w Libanonie.**

Rząd Libanonu oświadczył, iż Libanon sam zadecyduje o swych losach, ofiarowując Francji całkowite zaufanie za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwo. Z tego też powodu Libanon jest **przeciwny awanturniczej polityce, któraby mogła wciągnąć kraj w jakikolwiek konflikt, oraz zamienić kraj na pole bitwy.** Zarówno rząd, jak i społeczeństwo są co do tego zgodne, iż ich obowiązkiem jest wykluczenie tego rodzaju ewentualności.

Coraz więcej Egipcjan opuszcza Aleksandrję.

Sztokholm, 10 czerwca. **Wobec poważnych niemieckich ataków powietrznych, ucieczka rodzin egipskich z Aleksandrji przybrała — jak donosi Reuter — niezwykle paniczne formy.**

Kolumny wozów ciągną się na wiele kilometrów. **Ludność chwyta się wszelkich pojazdów, jakie stoją jej do dyspozycji.** Na wozach tych piętrzą się materace, meble, gramofony, ubrania itd. Mniej szczęśliwi, którzy nie posiadają żadnych wozów, niosą swoje materace i inne bagaże na głowie, prowadząc przytem niejednokrotnie jeszcze po kilka kóz.

Dworzec w Aleksandrji był przez cały dzień przepełniony tysiącami Egipcjan, którzy usiłowali opuścić miasto przy pomocy pociągów normalnych, oraz specjalnie uruchomionych.

Przemysł angielski będzie się musiał spieszyć...

Madryt, 10 czerwca. **„ABC" donosi z Londynu, że spadek produkcji materjałów wojennych i wzrastający brak pracy w przemyśle, spowodowały silne zaniepokojenie w rządzie i społeczeństwie angielskiem.**

„Financial News" upatruje główne trudności w chwili obecnej w niedostatecznej produkcji materjałów wojennych. B. minister wojny, Hore Belisha, **określa spadek produkcji wogóle, a zmniejszenie się ilości robotników portowych jako „katastrofalne".** Na sesji Labour Party poczyniono sensacyjne wynurzenia na temat niskiego stanu brytyjskiej produkcji lotniczej. „Daily Mail" pisze, że **w Anglji zdają sobie dziś sprawę, że produkcja samolotów w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji łącznie jest o wiele niższa, niż w Niemczech.** Ponieważ jednak Anglja — jak ironicznie zauważa ten dziennik — pragnie wywalczyć sobie przewagę w powietrzu, można sobie wyobrazić, jak przemysł brytyjski będzie się musiał spieszyć.

W Anglji zaczynają zdawać sobie coraz bardziej sprawę z tego, że Roosevelt miał rację, stwierdzając, że w bitwie na Atlantyku Anglja traci więcej okrętów, niż Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja są w stanie wybudować. Kalkulacje na temat zdolności wytwórczej angielskiego i amerykańskiego przemysłu wojennego załamały się i straciły na aktualności w obliczu wypadków wojennych, skoro tylko zetknęły się z rzeczywistością. **Główny problem, którego rozwiązania Anglja szuka gorączkowo, to brak materjałów i ludzi.**

Przeciwko kontynuowaniu polityki odczekiwania.

Paryż, 10 czerwca. **Dziennik „Oeuvre" wysuwa swą opinję, że Francja nie powinna obecnie zejść z dotychczasowej drogi. Najgorszą polityką byłoby kontynuowanie polityki odczekiwania, która nie jest usprawiedliwiona żadnemi względami, nawet nadzieją na jakieś inne cudowne rozwiązanie.**

Francję może uratować jedynie przyznanie się do nowej Europy, ale aby się to stało, musi ona czynić daleko idące wysiłki.

Do Europy nie można należeć tak, jak się przystępuje do jakiegoś związku dobroczynności. Do związku mocarstw może być przyjęte takie państwo, które samo poczuwa się do mocarstwowości. Znaczy to wówczas, jeśli **Francja obejmie opiekę nad całością swego imperjum i sama okaże się zdolnym do życia narodem.**

Japońscy studenci nie chcą konferować z Amerykanami.

Tokio, 10 czerwca. Zapowiedziana na 29 czerwca siódma zkolei konferencja studentów japońskich i amerykańskich na uniwersytecie w Waszyngtonie, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, a to wskutek odmowy udziału w niej studentów japońskich.

Jak wiadomo, japońskie towarzystwo zakomunikowało ministerstwu wychowania, iż Japończycy nie wezmą udziału w zebraniu, które odbywać się będzie w języku angielskim. Z powodu naprężonych stosunków światowych nie doszła do skutku konferencja studentów japońskich i filipińskich, przewidziana w kwietniu br. w Tokio.

Niewyjaśniona sytuacja w Iraku.

Damaszek, 10 czerwca. **Jak donoszą z Bagdadu, nowy rząd Iraku z premjerem Abdul Illahem spotyka się ze znacznym sprzeciwem kół opozycyjnych. W Bagdadzie nadal panują niepokoje. Arabowie zniszczyli liczne przedsiębiorstwa i sklepy żydowskie.**

Duff Cooper nadal objektem ataków.

Genewa, 10 czerwca. **Jak to wynika ze sprawozdania londyńskiego dziennika „Daily Herald", brytyjski minister informacji Duff Cooper miał podobno zagrozić Churchillowi ustąpieniem ze stanowiska w wypadku, jeśli nie otrzyma „większej swobody ru-[illegible]".**

Minister informacji stał się ostatnio objektem licznych ataków z powodu niepowodzenia swej akcji propagandowej i wobec tego, zdaniem dziennika, bronił się z tego powodu, obwiniając ministrów innych resortów a zwłaszcza ministrów wojskowych, iż **nie zasilają go koniecznemi wiadomościami.** Jeden z współpracowników Duffa miał się wyrazić wobec „Daily Heralda" że w ministerstwie wojny siedzą na informacjach „jak kury na jajach".

„Daily Herald" przyznaje wprawdzie rację Cooperowi, ale wkońcu wychodzi ze stanowiska, iż **najlepszem rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby ustąpienie ministra z zajmowanego stanowiska.**

Dyplomaci opuszczają Paryż.

Paryż, 10 czerwca. **Dwa tysiące członków przedstawicielstw dyplomatycznych opuszcza wraz ze swemi rodzinami Paryż i udaje się do Vichy.**

Ta emigracja przedstawicielstw dyplomatycznych następuje na skutek żądania Niemiec, które zwróciły uwagę na to, że **siedzibą rządu francuskiego od przeszło roku nie jest Paryż, lecz Vichy,** podkreślając, że przebywanie zagranicznych przedstawicielstw w Paryżu jest zbędne i niepożądane.

158.000 br. t. r. zatopiono w pierwszych dniach czerwca

Sztokholm, 10 czerwca. **Straty angielskiej żeglugi handlowej w pierwszych dniach miesiąca czerwca zadane przez niemieckie jednostki floty wojennej i lotnictwo dosięgnęły cyfry 158.050 br. t. r. zatopionego tonażu.**

Miarodajne czynniki brytyjskie oświadczyły w związku z tem co następuje: **„W bitwie na Atlantyku nasze okręty są niszczone w takiem tempie, że nasze warsztaty naprawy nie mogą mu nadążyć".**

Dwa wielkie okręty amunicyjne ofiarami eksplozji.

Berlin, 10 czerwca. W związku z zatopieniem kilku wielkich angielskich parowców oceanicznych na zachodniem wybrzeżu Szkocji, o którem wczoraj doniesiono w komunikacie wojennym, podają następujące szczegóły:

Parowiec towarowy pojemności 8.000 ton, płynący, głęboko zanurzony w wodzie z powodu wyładowania aż po górny pokład, został wyśledzony przez samoloty bojowe w ciasnej zatoce Little Minch i natychmiast zaatakowany. Już pierwszy atak przyniósł w rezultacie kilka celnych trafień o niezwykłej skuteczności. Dwie celne bomby ciężkiego kalibru przebiły pokład i wywołały gwałtowną detonację, po której nastąpił szereg dalszych eksplozyj. Parowiec pękł na dwie połowy i zatonął w bardzo krótkim czasie.

Podobnie drugi parowiec towarowy, pojemności 8.000 ton wykryty w swej kryjówce na tych samych wodach, otrzymał dwie celne bomby w środek pokładu i zatonął w takich samych dramatycznych okolicznościach. Siła eksplozyj, która oba okręty rozerwała formalnie na kawałki, pozwala przyjąć za pewne, że oba te parowce 8 000-tonowe były naładowane amunicją.

Kanada ma udzielić pomocy.

Berlin, 10 czerwca. **W przemówieniu, jakie ostatnio wygłosił lord Beaverbrook, b. minister produkcji lotniczej a obecnie minister stanu do narodu angielskiego, wezwał on do wzmożenia wysiłków, chcąc tem samem wzbudzić w narodzie iskrę nadziei na pomyślny wynik wojny.**

Oświadczył on m. in., że każdy człowiek musi być gotowy do stawiania najbardziej zaciętego oporu. Każde działo i każdy czołg muszą być każdej chwili gotowe do boju. **To samo dotyczy samolotów, które muszą każdej chwili wspiąć się w przestworza.**

Następnie pod adresem Kanady wypowiedział następujące słowa: „Od was oczekujemy znacznie więcej. Konieczne są nam takie narzędzia walki jak czołgi, okręty, samoloty i to wszystko, czego dostarczyć nam może Wasz przemysł dla naszej linji bojowej. **Bez względu na to, ile wyprodukujecie, nasze zapotrzebowanie będzie poważne.** Potrzeba nam również pieniędzy na zapłacenie zamówionych czołgów i samolotów, oraz mężczyzn, którzyby niemi kierowali, potrzeba nam ludzi takich, jakich nam już przysłaliście i którzy zahartowali się w boju, broniąc skutecznie Anglji. **Będzie to bitwa w której naród angielski zwycięży lub polegnie.** Odwrót jest rzeczą niemożliwą. W ten sposób spoglądamy na zachodnią półkulę oczekując przybycia okrętów, a pełni nadziei spodziewa[illegible] się po Kanadzie dostarczenia nam środków pomocy, które wykona we własnych fabrykach".

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 11 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W środkowej części **morza Śródziemnego** włoskie samoloty w walce z nieprzyjacielskiemi samolotami myśliwskiemi zestrzeliły na południowy zachód od Malty jeden nieprzyjacielski myśliwiec. Jeden własny samolot nie powrócił do swej bazy.

W **Afryce północnej** małe próby wypadu nieprzyjaciela na froncie Tobruku zostały szybko odparte. Włoska artylerja ostrzeliwała z widocznym rezultatem baterje i składy amunicji pod Tobrukiem. Włoskie i niemieckie formacje lotnicze zaatakowały obronę przeciwlotniczą i stanowiska obronne na odcinku pod Tobrukiem i pod Marsa Matruk. W Tobruku spowodowano szkody i pożary. Dwa „Hurricane'y“ zostały zestrzelone przez niemieckich myśliwców. W nocy na 9 czerwca nieprzyjaciel dokonał nowego nalotu na Trypolis i Benghasi.

W **Afryce wschodniej**, w rejonie Galla i Sidamo ruchy własnych i nieprzyjacielskich kolumn posuwają się wśród walk dalej mimo złych warunków pogody. W rejonie Gondaru nieprzyjaciel bombardował urządzenia fortyfikacyjne pod Denra Tabor i ostrzelał je z karabinów maszynowych, jak również ponowił wezwanie do poddania się, które jednak włoska załoga odrzuciła.

Włoskie łodzie podwodne zaatakowały na **Atlantyku** jeden wielki nieprzyjacielski konwoj i zatopiły dziewięć parowców, pojemności 63.000 ton.

Martynika i Gwadelupa pod kontrolą?

Berlin, 10 czerwca. **Minister spraw zagranicznych Stanów Zjedn. Cordell Hull udzielił wyjaśnień w sprawie stanowiska Ameryki w odniesieniu do wyspy Martyniki i Gwadelupy w Indjach zachodnich.**

Wysunął on możliwość, iż wojenne jednostki Stanów Zjednoczonych będą codziennie patrolowały te wyspy. Francuskie placówki urzędowe na wspomnianych wyspach miały się zobowiązać, iż **nie będą wysyłały transportów złota bez uprzedniej wiedzy i zgody Stanów Zjednoczonych.** Zarządzenia te przewidziane są w umowie zawartej między Stanami Zjednoczonymi a admirałem Robertsem, wysokim komisarzem francuskich posiadłości na zachodniej półkuli. Wzamian za to admirał Roberts przyjął na siebie zobowiązanie, mocą którego **francuskie posiadłości na zachodniej półkuli wstrzymywać się będą od wszelkiej działalności sprzecznej z interesami amerykańskiemi.** Stany Zjednoczone są skłonne udzielić francuskim wyspom zezwolenia na zaopatrywanie się w Ameryce w artykuły żywności oraz artykuły pierwszej potrzeby, jednakże pod warunkiem, **iż te artykuły nie będą przewożone do Francji względnie francuskich posiadłości w Afryce.** Ponadto Stany Zjednoczone odmroziły pewien fundusz z zamrożonych kapitałów francuskich na zakup żywności, na potrzeby ludności wysp.

Urugwajski dziennik przeciw projektom Hulla.

Montevideo, 10 czerwca. W sobotniem wydaniu urugwajski dziennik „El Debate“ zamieszcza w energicznym tonie utrzymany artykuł, wymierzony w deklaracje sekretarza stanu spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych min. Cordella Hulla, w której ten wypowiedział pogróżkę pod adresem rządu w Vichy, jakoby wszystkie kraje amerykańskie miały okupować francuskie kolonje na półkuli zachodniej.

Dziennik oświadcza w odpowiedzi na to: „Nie mamy zamiaru mieć z tem coś wspólnego!“.

Zdecydowane dementi ministra wojny Argentyny.

Buenos Aires, 10 czerwca. W rozmowie z przedstawicielem dziennika „Nacion“ minister wojny generał Tonazzi powtórnie i w sposób ostry zdementował wiadomość, jakoby w dniu 9 lipca z okazji święta narodowego i spotkania szefów misyj wojskowych państw amerykańskich miano poruszyć zagadnienia obronno-defensywne.

Tego rodzaju konferencja nie jest wogóle do pomyślenia bez uprzedniego i szczegółowego przygotowania w drodze dyplomatycznej. Zaproszenia były niejako wyrazem przyjaznych stosunków i koleżeńskiej współpracy przedstawicieli sił zbrojnych Ameryki. Ponadto zaproszenie stanowiło akt międzynarodowej uprzejmości w odniesieniu do delegacyj oficerów argentyńskich, którzy w ostatnich czasach byli przyjmowani z niezwykłą uprzejmością.

Pokaz gospodarki leśnej i drzewnej na targach w Królewcu.

Królewiec, 10 czerwca. Na 29 Niemieckich Targach Wschodnich, jakie odbędą się w dniach od 17—20 sierpnia w Królewcu, będzie również bogato reprezentowany niemiecki przemysł drzewny, oraz odmośny przemysł maszynowy.

Dotychczas nadeszły już liczne zgłoszenia od fabryk dykt i fornierów, zakładów impregnacji drzewa i wytwórni maszyn, które zademonstrują wszelkiego rodzaju wyposażenia tartaków, oraz maszyn do obróbki drzewa.

Aryzacja handlu w Słowacji.

Bratysława, 10 czerwca. **Według danych centralnego słowackiego urzędu gospodarczego, do 31 maja 1941 roku wydały władze zarządzenie likwidacji 5.674 przedsiębiorstw żydowskich.**

Z liczby tej 2.474 przypada na sklepy żywnościowe 315 na firmy zbożowe, 190 na składy paszy, 593 na firmy konfekcyjne i wyrobów dzianych, 80 na firmy przyborów piśmiennych i księgarnie, 239 na firmy drzewne i węglowe, 1.846 na zakłady rękodzielnicze, wreszcie 687 na inne przedsiębiorstwa.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 11 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Lotnictwo zatopiło u południowego wybrzeża brytyjskiego i na oceanie Atlantyckim dwa okręty frachtowe, łącznej pojemności 10.000 ton. Dwa dalsze okręty handlowe zostały na Atlantyku i na wysokości Portlandu tak ciężko uszkodzone, że można się liczyć z ich stratą. W kanale Bristolskim jeden uzbrojony nieprzyjacielski okręt-cysterna otrzymał celne trafienie bombą.

W Afryce północnej nieprzyjacielskie oddziały wypadowe zostały odparte przed niemiecko-włoskiemi stanowiskami pod Tobrukiem. Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa bombardowały brytyjskie stanowiska artyleryjskie i urządzenia obronne pod Tobrukiem i Marsa Matruk.

Podczas walk powietrznych nad Kanałem i nad Afryką północną, jak również podczas prób nalotu na obsadzone obszary nieprzyjaciel stracił dziesięć samolotów. Z tego siedem zostało zestrzelonych przez myśliwców, a jeden przez artylerję przeciwlotniczą. Łodzie strażnicze zestrzeliły na morzu Północnem dwa brytyjskie samoloty bojowe. Tem samem flotyla łodzi strażniczych zniszczyła w ciągu trzech dni cztery brytyjskie samoloty bojowe.

Działania bojowe nie miały miejsca nad terenem Rzeszy ani za dnia, ani w nocy.

W prowadzeniu wojny przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej szczególnie skutecznemi były formacje lotników generała-pułkownika Stumpffa. W tygodniu od 1 do 7 czerwca zatopiły one jedenaście okrętów, łącznej pojemności równo 80.000 ton i uszkodziły ciężko 15 dalszych okrętów. Tem samem formacje te od 1 lutego 1941 zatopiły łącznie 33 okręty handlowe, pojemności 208.000 ton i uszkodziły 86 okrętów.

Reuter o nalocie na Aleksandrję.

Genewa, 10 czerwca. **W chwili, kiedy wojska brytyjskie wkraczały do Syrji, lotnictwo niemieckie dokonało — jak donosi Reuter — nowego potężnego ataku na Aleksandrję, spuszczając na miasto gwałtowne „pioruny“, które przez całą noc spadały nieprzerwanie na całe miasto.**

Eskadry niemieckie wzleciały „na niemal samobójczą wysokość“ i zrzuciły formalny grad bomb rozpryskowych i zapalających, niosących śmierć i zniszczenia w różnych częściach miasta. Jak donosi Reuter, zachodzi obawa, że setki osób zostało zabitych i rannych.

Główny atak był skierowany na rejon portowy, gdzie wielka ilość samolotów zdołała się przedrzeć przez ogień zaporowy i przypuściła na Aleksandrję najcięższe i najdłuższe bombardowanie z wszystkich dotychczasowych.

Pięć tysięcy ofiar huraganu w rejonie delty Gangesu.

Kabul, 10 czerwca. **W rejonie Barisal u jednego z głównych ujść delty Gangesu szalała niezwykle silna trąba powietrzna, która formalnie zniszczyła szereg wsi okolicznych. Według nadeszłych tu informacyj, podobno przeszło 5000 osób miało zginąć w nurtach rzeki.**

Burza nad Hokkaido spowodowała 60 ofiar śmiertelnych.

Tokio, 10 czerwca. **Gwałtowna burza, szalejąca od trzech dni nad Hokkaido, wyrządziła tam wielkie szkody i pociągnęła za sobą dotychczas przeszło 60 ofiar w ludziach.**

Wskutek przerwania tamy, wody zalały jedną wieś i zmyły przeszło 80 domów. Ponadto wiele łodzi rybackich wraz z załogami uważa się za stracone.

Eksplozja magazynu amunicji w Semendrji.

Budapeszt, 10 czerwca. **Dzienniki budapeszteńskie donoszą z Nowego Sadu o eksplozji, jaka wydarzyła się we czwartek w Semendrji. Mianowicie dawny serbski magazyn amunicji, pomieszczony w twierdzy Semendrji, wyleciał w powietrze.**

Zakłady przemysłu zbrojeniowego padły pastwą pożaru.

Nowy Jork, 10 czerwca. **Agencja Associated Press przynosi wiadomość o katastrofalnym pożarze, jaki nawiedził objekty zakładów Wheeling Machines Produkts Company w Wheeling w stanie Wirginja zachodnia. Wspomniana fabryka wykonywała zamówienia zbrojeniowe.**

Pogrzeb Wilhelma II.

Doorn, 10 czerwca. **W poniedziałek w południe przy udziale licznych gości żałobnych oraz tłumów ludności Doorn, złożono zwłoki b. cesarza Wilhelma II na wieczny spoczynek w parku zamkowym w Doorn z honorami wojskowemi. Jako przedstawiciel kanclerza Hitlera w pogrzebie wziął udział komisarz Rzeszy dla Holandji minister Rzeszy dr Seyss Inquart, który złożył przy tej sposobności wieniec w imieniu Kanclerza. Honory wojskowe złożył bataljon honorowy, w skład którego wchodziły trzy rodzaje sił zbrojnych.**

*

Na zamku w Doorn, otoczonym ze wszystkich stron bukami i dębami, powiewał sztandar domu Hohenzollernów, opuszczony do połowy masztu. Od wczesnych godzin porannych napływali goście żałobni, pragnący oddać Zmarłemu ostatnią posługę. Ludność z Doorn zajęła chodniki na ulicach małego miasteczka. Niemiecka policja regulowała niezwykły w tym dniu ruch.

O godz. 10.45 przed zamek w Doorn przymaszerował bataljon honorowy niemieckich sił zbrojnych. Nieco później przybył jako reprezentant Kanclerza Hitlera komisarz Rzeszy na Holandję, minister Rzeszy dr Seyss-Inquart. Na krótko przed rozpoczęciem uroczystości żałobnych w zamku Doorn, wyznaczonych na godzinę 11-tą wprowadzono członków rodziny na wyznaczone miejsca, podczas gdy reszta gości żałobnych zgromadziła się w sali przeznaczonej na uroczystości żałobne.

Wśród gości można było zauważyć licznych generałów z czasów wojny światowej, sędziwego generalnego marszałka polnego von Mackensena, dalej generała piechoty Reinharta, oraz szereg wyższych wojskowych zagranicznych. Po odprawieniu modłów żałobnych przez nadwornego kaznodzieję D. Doehringa wyniesiono trumnę, okrytą starym niemieckim sztandarem cesarskim. Kiedy trumna ukazała się w środkowym portalu zamku, bataljon honorowy wśród głuchego werbla bębnów sprezentował broń.

Przed konduktem pogrzebowym niesiono wieńce od Kanclerza Hitlera, od małżonki cesarza i Kronprinza, od reszty rodziny i krewnych, od naczelnych dowódców trzech rodzajów niemieckich sił zbrojnych i szefa naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, różnych związków, oraz personalu domowego. Generał hr. von der Goltz niósł buławę marszałka polnego, należącą do Wilhelma II zaś adjutant cesarza hr. Moltke ordery Zmarłego, ułożone na wielkiej poduszce.

Na czele orszaku pogrzebowego za kaznodzieją nadwornym D. Doehringiem szła wdowa po cesarzu z Kronprinzem, a za nimi członkowie bliższej rodziny. Przy ministrze Rzeszy drze Seyss-Inquarcie postępował generalny marszałek polny von Mackensen, a za nimi trzej przedstawiciele naczelnych dowódców wszystkich niemieckich rodzajów broni i szef naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych. Wreszcie poza nimi postępowali przedstawiciele starej armji niemieckiej i starej marynarki, oraz reszta gości żałobnych.

W międzyczasie bataljon honorowy niemieckich sił zbrojnych przymaszerował przed kaplicę pogrzebową w parku zamkowym, celem oddania Zmarłemu ostatnich honorów. Wśród werbla bębnów i dźwięku trąbek złożono następnie trumnę do krypty. Zkolei zabrzmiały salwy honorowe, a wśród dźwięków marsza Yorku opuścił bataljon honorowy miejsce żałoby.

Smuts naczelnym dowódcą w Afryce?

Berlin, 10 czerwca. **Angielski dziennikarz Gault Mac Gowan pisze z Londynu w „New York Sun“, jakoby przez rady ministrów Unji południowo-afrykańskiej generał Smuts „miał być mianowany naczelnym dowódcą nad całością operacyj wojennych na terenie Afryki“.**

Smuts jest obecnie jedyną osobistością wyposażoną w zdolności, pozwalające mu na objęcie skutecznej akcji obronnej na ziemiach afrykańskich, a ponadto cieszy się całkowitem zaufaniem wszystkich angielskich stronnictw politycznych.

Doniedawna jeszcze cieszył się generał Wawell opinją najlepszego speca od spraw pustynnych. Brytyjski dziennik „News Review“ zdaje się być tego samego zdania, gdyż **pogłoski na temat Smutsa nie są w stanie zaszkodzić dobremu imieniu Wawella.** Pismo zapewnia, że nominacja Smutsa nie oznacza bynajmniej usunięcia ze stanowiska Wawella, lecz stanowi **wzmożenie i ujednostajnienie brytyjskich operacyj w rejonie śródziemnomorskim.**

Przeciwko przystąpieniu do wojny.

Nowy Jork, 10 czerwca. **Sensacyjne sprawozdanie na temat nastrojów przeciwnych wojnie i systemowi konwojów wśród społeczeństwa Stanów Zjednoczonych ogłasza „New Daily News“ na podstawie listów z kół wyborców, otrzymanych przez senatorów związkowych.**

Najdobitniej odzwierciedla się stanowisko narodu amerykańskiego w listach do nowojorskiego senatora Wagnera, zwolennika interwencji. W listach tych, których senator Wagner otrzymuje po 8000 dziennie, zaledwie 1% piszących wypowiada się za udziałem w wojnie lub akcją floty w działaniach wojennych. Stosunek głosów jest tem bardziej znamienny, że przed ostatnią mową Roosevelta przeciętnie 50% wyborców w swych listach wypowiadało się za użyciem ochrony konwojowej. Podobny rezultat dało zbadanie listów, nadeszłych do antyinterwencjonalisty senatora z New Hampshire, Tobeya, w których **około 95% autorów wypowiedziało się przeciw udziałowi w wojnie, względnie akcji floty.**

Zwolennik interwencji, senator Brook z Illinois zawiadomił, że 90% jego wyborców wypowiada się przeciwko przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny lub użyczeniu floty do celów wojennych.

Wydatki Australji na obronę kraju rosną.

Sztokholm, 10 czerwca. Jak donoszą z Canberra, zastępca premjera australijskiego Max Fadden oświadczył, że Australja jest zmuszona przyczyniać się ze swej strony do kosztów wojennych Anglji w formie nowych podatków. Fadden dodał, że wydatki na obronę kraju w budżecie Australji na miesiąc lipiec wzrosną prawdopodobnie do 250 miljonów funtów.

Rokowania gospodarcze z Grecją

Wiedeń, 10 czerwca. Rozmowy między greckim ministrem gospodarstwa Hadżimichalisem a przedstawicielami niemieckich władz okupacyjnych w sprawie podjęcia stosunków handlowych niemiecko-greckich, oraz nawiązania łączności pomiędzy Grecją a innemi krajami za pośrednictwem niemieckiego systemu rozrachunkowego, przybierają, według uzyskanych informacyj, pomyślny przebieg.

Według oświadczenia ministra Hadżimichalisa osiągnięto już porozumienie we wszystkich ważnych punktach, oraz oczekuje się w najbliższych dniach zawarcia układu, dotyczącego rozrachunku greckiego przywozu i wywozu za pośrednictwem berlińskiego clearingu.

Przedmiotem rokowań jest również kwestja zaopatrzenia przemysłu greckiego w surowce. Grecki minister podkreślił pełne zrozumienie i życzliwe ustosunkowanie się władz niemieckich we wszystkich kwestjach dotyczących obrotów handlowych.

Walka Kościoła Katolickiego z zepsuciem obyczajów w Ameryce.

Los Angeles, 10 czerwca. Według doniesienia Międzynarodowej Katolickiej Agencji Prasowej, arcybiskup Los Angeles powołał do życia organizację, mającą na celu zwalczanie obrażających moralność produkcyj scenicznych w Ameryce.

Organizacja ta połączyła się ze Związkiem „Świętego Imienia“ wybrzeża kalifornijskiego i zaapelowała do swych członków do energicznej akcji w kierunku przeciwdziałania zepsuciu w kraju.

W kilku wierszach.

Pierwszą rocznica przystąpienia Włoch do wojny, uczczona będzie we Włoszech jako „dzień marynarki“.

*

Opuszczając teren Rzeszy szef państwa chorwackiego dr Pavelic przesłał na ręce kancl. Hitlera depeszę, utrzymaną w serdecznym tonie. Drugą depeszę przesłał dr Pavelic na ręce ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

*

Według danych urzędowych straty wojsk angielskich na Krecie ocenia się na około 25 procent, natomiast straty wśród oddziałów wojsk australijskich i nowozelandzkich były w porównaniu z tem olbrzymie i wynosiły ponad 65 procent.

*

Brytyjska admiralicja wydała komunikat, donoszący o zatopieniu statków patrolowych „Thistle“ i „Evesham“.

*

W okresie od 8 do 14 czerwca br. odbędzie się w Lipsku zjazd powag naukowych niemieckich i bułgarskich. Zjazd ten organizuje urząd zagraniczny docentury niemieckich uniwersytetów i szkół wyższych.

*

Szef państwa chorwackiego dr Ante Pavelic udzielił korespondentowi agencji Rador oświadczenia, przeznaczonego wyłącznie dla prasy rumuńskiej. W oświadczeniu tem wyraża on osobistą sympatję jak również sympatję narodu chorwackiego dla Rumunji, przyczem nawiązuje do dawnych węzłów łączących obydwa kraje na przestrzeni szeregu wieków.

*

W ub. poniedziałek odbyła się w urzędzie spraw zagranicznych wymiana dokumentów ratyfikacyjnych zawartych w dniu 18 czerwca 1940 roku w Sofji niemiecko bułgarskiej umowy kulturalnej i naukowej. Wymiany dokonali z ramienia władz niemieckich kierownik wydziału polityczno-kulturalnego w urzędzie spraw zagranicznych poseł dr Twardowski, zaś z ramienia władz bułgarskich królewsko-bułgarski poseł w Berlinie, Draganoff.

*

Dyrektorzy szkół w Argentynie otrzymali surową instrukcję przestrzegania w szkołach najskrupulatniejszej neutralności przy omawianiu wypadków wojennych.

*

W Londynie oczekiwane jest przybycie syna Roosevelta, który w ubiegłą niedzielę wyjechał z Kairo.

*

B. gubernator Wisconsin oświadczył na masowym wiecu w nowojorskiej izbie wyższej, że Anglja prowadzi obecnie wojnę, przegraną przez siebie już przed czterema laty.

*

Rząd francuski wydalił z Vichy przedstawiciela amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press“ żydowskiego dziennikarza Moisa, piszącego pod pseudonimem Most.

*

W Szegedynie na Węgrzech odbyło się w niedzielę przedpołudniem otwarcie drugiej niemieckiej wystawy czasopism i książek.

*

Rozbitkowie z francuskiego parowca-cysterny „Grenadier“, zrabowanego przez Anglików, który storpedowano około Sierra Leone, zostali — według doniesienia agencji Stefani z Lizbony — przyjęci na pokład pewnego parowca portugalskiego. „Grenadier“ znajdował się w drodze do Indyj holenderskich, celem zabrania tam ładunku ropy i był eskortowany przez pewien statek wojenny.

W głębi brazylijskiej puszczy.

Szlakiem pionierów europejskiej kolonizacji.

I dziś jeszcze znajdują się na naszym globie obszary, należące do autonomicznych państw, w których — wyda się to paradoksem — jednego człowieka od drugiego dzieli kilkadziesiąt kilometrów bujnej puszczy tropikalnej w pełnym jej rozkwicie, obiecującym wszelkie korzyści dla posiadacza. Mamy tu na myśli **olbrzymie połacie terytorjum Brazylji** i innych państw Ameryki łacińskiej, w głębi których również w tym momencie toczy się bój o przestrzeń... Bój niemniej nieubłagany od europejskiego, jakkolwiek instrumentem jego są tylko: topór, piła, ogień i nóż myśliwski.

25 września 1513 roku niedawny hiszpański awanturnik, a w danej chwili konkwistador, Vasco Nunez de Balboa, stojąc na szczycie górskiego przesmyku Panamskiego, ogarnął wzrokiem niezmierzoną dal tajemniczego Mar de Sur, dziś zwanego oceanem Spokojnym. Oszalały radością zdobywcy, dzielny, mimo przeszłość, **ów Hiszpan zdawał sobie sprawę z wagi faktu, w którym z łaski Opatrzności przyszło mu odegrać główną rolę.** Nie myślał jednak napewno, iż w cztery wieki później symbolicznie zajęta przezeń ziemia całej Ameryki Południowej niewiele się zmieni... Że w dziewiczych głębiach dorzecza Amazonki, czy w sercu wyżynnych campos **mieszkać będą jeszcze A. D. 1941 krajowcy,** polujący na swych białych współbraci, jako na objekty godne ich wilczych apetytów. Bo rozpoczęta w r. 1532, jak o tem przypomina pamiątkowy znaczek jej czterechsetlecia, objęła do dziś faktycznie zaledwie 1/8 część olbrzymiego terytorjum, zajmującego 8,500.000 km².

Teraz więc również, jak powiedzieliśmy, **trwa w puszczy brazylijskiej twarda walka z przyrodą,** codzienny chleb nowoczesnego jej kolonizatora. W miastach północnego i wschodniego wybrzeża, skupiających gros ludności kraju, wre normalna praca, typowa dla wielkich centrów życia handlowo-przemysłowego. Zgiełk interesów dominuje nad gmachami portowego Rio de Janeiro, Pernambuco, Bahii czy Porto Alegre, kawa odchodzi ze Santos na rynki przeznaczenia, ale tu, nad brzegami Parany czy Iguassu, u źródlisk rzeki Sao Francisco króluje cisza w monotonji ciężkiej pracy pionierów cywilizacji. Na krótko jedynie przerwał ją hałas, wywołany w roku 1890, t. zw. „**gorączką brazylijską**“.

Prowadzona przez osadników europejskich kolonizacja Brazylji obejmuje dziś **głównie cztery wielkie stany południowe,** najlepiej odpowiadające pod względem klimatu: stan Sao Paulo, Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Elementu osadniczego dostarczyli w pierwszym rzędzie Portugalczycy i Włosi, a następnie Niemcy.

Oto przysłowiowe drożdże i sól ziemi brazylijskiej, pod których działaniem zaczyna ona zwolna przekształcać swe oblicze. **Różnią się te klasy kolonizatorskie jedynie rodzajem pracy.** Gdy Włosi i Portugalczycy trudnią się głównie kupiectwem, a niemiecki osadnik, zakładając zbiorowe faktorje, myśli zaraz po zagospodarowaniu o wprowadzeniu technicznych ulepszeń, to Polak, na roli urodzony, pozostał jej wierny i wszystkie swe siły poświęca kulturze rolnej i hodowli. **Idzie więc w pierwszej linji do walki człowieka z puszczą, sposobiąc tereny dla przyszłych prac i swych następców.**

Łatwo się mówi tutaj o pracy kolonisty. Ile w rzeczywistości kosztuje go ona sił, krwawego znoju, ile musi on przejść niebezpieczeństw zarówno ze strony zdradliwego, mimo wszystko i tutaj klimatu, jadowitych węży, ze strony bujnej wegetacji podzwrotnikowej, zarastającej wolne przestrzenie w niebywałem tempie, czy w czasie pory deszczowej lub klęski posuchy, niszczącej całe zbiory na pniu — o tem jeden Bóg wie. **Nic jednak nie potrafi złamać osadnika, a walka z naturą prawem reakcji powoduje regenerację jego sił fizycznych i moralnych.**

Pionierski pochód europejskiego kolonisty w pierwszem stadjum możnaby ująć w pewien rodzaj schematu. Po przybyciu do Brazylji i przejściu wszystkich formalności wjazdowych udaje się zaopatrzony w narzędzia pracy na wyznaczoną mu działkę, wielkości kilkudziesięciu hektarów. Rzecz jasna, obecnie rolnik musi sama siłą faktu jechać coraz dalej na zachód, ku granicom Paragwaju (w dorzecze Iguassu i Piquiry) ku argentyńskiej prowincji Misiones, gdyż bliższe obszary są w przeważnej części całkowicie zasiedlone.

Znalazłszy się na miejscu, buduje tymczasowe pomieszczenie dla siebie, rodziny i stajnię dla bydła, poczem przystępuje do trzebienia. Posiłkuje się tu głównie ogniem, wiernym sprzymierzeńcem w upartej walce z wiekowym drzewostanem. Rąbanie dzisiaj puszczy, to bezwątpienia najcięższa praca na świecie, bo chcąc doprowadzić karczowisko do stanu jakiej takiej początkowej używalności, trzeba **wypalić i wyciąć całe gąszcza ljan i innych pnączy wszelkiego rodzaju,** zgmatwanych w chaotycznej plątaninie, trzeba wyrżnąć i wyrąbać setki drzew, zgromadzić je w stosy i spalić, **usunąć olbrzymie korzenie, a wkońcu zwalczyć wybujałą w międzyczasie roślinność.**

Wówczas zaczyna się **druga faza.** Osadnik może przystąpić do orki i zasiewu, do budowy solidnego już **domostwa i całej** zagrody, nastawionej teraz wyłącznie na prace rolnika i hodowcy, jak przedtem na roboty drwala. W tym czasie prędzej już znajduje kolonista czas na odwiedzenie kościoła lub sąsiadów, oddalonych często o 2 i 3 dni konnej drogi. Może pomyśleć o dokupieniu narzędzi pracy, czy zapoczątkowaniu np. plantacji herba mate lub bananów, jeśli gleba jest odpowiednia, o przeczytaniu czasopisma lub książki, o napisaniu listu do rodziny lub o posłaniu dziecka do szkoły.

Często niestrudzonym pomocnikiem jest mu za tanie pieniądze wynajęty tubylczy caboclo.

Nieujarzmiony caboclo potrafi całemi dniami próżnować i w myśl znanego na południu słowa-sloganu „manana“ odkładać wszelkie zajęcia z dnia na dzień, ale przymuszony głodem zmienia się wprost w tytana pracy. **A wówczas nie zna wypoczynku, robota wprost pali mu się w rękach.**

Z upływem lat pojedyncze zrazu zagrody rozwijają się przez dokup ziemi, pewnego rodzaju działy rodzinne czy przez małżeństwa. Powstaje kilkanaście lub kilkadziesiąt oddzielnych zabudowań, tworzących już prawdziwe miasteczko. Posiada ono **własny kościół pośrodku,** ma szkołę powszechną z przedszkolem, jakieś spółdzielnie, oddział banku lub kasy oszczędności, wreszcie stowarzyszenia o charakterze gospodarczym, społeczno-oświatowym i sportowym. **Czasem powstaje w miasteczku szkoła rzemieślnicza, liceum w rodzaju gimnazjum,** a odległy setki kilometrów gubernator może ulokować tu swego przedstawiciela w całkiem przyzwoitym budynku administracji wewnętrznej. **Oczywiście istnieje w takiej osadzie również urząd pocztowy,** łącznik z całym szerokim światem, miejscem tęsknych westchnień niejednego emigranta.

Lecz to jest już ukoronowaniem znojnych trudów brazylijskiego pioniera. Dopiero też **w trzeciej fazie swej pracy** może osadnik odpocząć w minimalny sposób wśród warunków cywilizacyjnych, zbliżonych do ojczystych, a finansowych już wówczas bez porównania lepszych, niż w przeludnionej Starej Europie.

Osady, powstałe jako plon trzeciego etapu kolonizacji, takie jak: Capucarana, Entre Rios, Marumby, Cruz Machadó, Uniao da Victoria, Aguio Branca czy Erechim spotykamy głównie we wschodnmi i środkowym pasie czterech stanów południowych.

W tej strefie liczne i dobrze urządzone skupiska osadnicze są połączone jaką taką siecią dróg

(jeśli tak można określić rzadkie niezmiernie szlaki zwykle w postaci ścieżek) i **kilku linjami kolejowemi** z magistralą południową Sao Paolo—Rivera na czele. Ale na zachód od tej linji, za wyjątkiem dwóch odnóg kolejowych, puszcza po większej części pokrywa jeszcze słabo zaludnione przestrzenie. Puszcza — prawdziwe królestwo samotnego kolonizatora, idącego ku zachodowi i północy bez wytchnienia, bez przerwy owym żywiołowym pędem, cechującym zdobywców. Bo zatrzymanie w pochodzie, najmniejsze pofolgowanie wszechwładnej dotąd woli puszczy, zwolnienie jej kagańca i smyczy plecionej z osad i pojedynczych farm, nikłej sieci komunikacyjnej i ledwo ujarzmionych miejscami rzek do spławu — to porażka, to cofnięcie się. Przysłowie powiada, że **kto stoi w miejscu, ten się zwolna cofa.** Nigdzie też może nie znajduje ono tak dobitnego potwierdzenia, jak w środku puszczy brazylijskiej. Powstrzymanie w pełnym toku będącej kolonizacji równałoby się tutaj oddaniu wszystkich atutów cywilizacji w ręce dzikiej przyrody, która nie omieszkałaby w kilkanaście lat zatrzeć wszelkich jej śladów. Tak zrobiła bujna, przepiękna w swej dziewiczości puszcza na Cejlonie, gdzie do dziś zachowały się ze wspaniałych miast, twierdz i świątyń pierwotnych jedynie smętne ruiny, zagubione w przemożnem szaleństwie zieloności.

Nic dotąd nie wskazuje, by człowiek miał zrezygnować z walki pod brazylijską częścią zwrotnika.

Przeciwnie, obecnie, kiedy już zwolna południowe stany otrzymują minimum zaludnienia w rozumieniu nowoczesnych warunków kolonizacyjnych, coraz częściej i silniej ekspanzja osiedleńcza poczyna zwracać się ku północy. Ku owym wyżynnym campos i catingas za Matto Grosso, gdzie plany, złożone w Ministerjum spraw wewnętrznych, przewiduje założenie przyszłej stolicy Stanów Zjednoczonych Brazylji między miastami Formosa i Santa Lucia. **A na północnych krańcach wielkiego państwa, w nieprzebytych gąszczach dorzecza Amazonki, oczekuje pionierskiej dłoni najbardziej dziki na kuli ziemskiej obszar, kryjący w swem wiecznie mrocznem wnętrzu zagadkę ostatnich ludożerców świata.** Zwolna przyjdzie niewątpliwie kolej i na tę ziemię, choć sporo jeszcze czasu upłynie, nim w pustynne campos i wilgotny basen „Rio Amazon“ wkroczy ujęta ramami konstruktywnej idei rzesza osadników.

Przypomina się w tem miejscu tragiczny los wyprawy, przedsięwziętej w roku 1926

przez znanego podróżnika płk. Fawcetta, który postanowił ostatecznie wyjaśnić tajemnicę łowców głów ludzkich. Dzielny ten badacz wyruszył na czele nielicznej ekspedycji, kierując się wyżyną Matto Grosso na północny wschód od miejscowości Cuyaba.

Wśród niesłychanych trudów dotarł przez pustynne,

bezludne okolice w pobliże źródlisk rzeki Xingu, gdzie ostatecznie podkomendni odmówili posłuszeństwa, a zdecydowany na wszystko pułkownik udał się dalej tylko w towarzystwie syna i jednego, czy dwóch towarzyszów. Przez kilka dni jeszcze, rozłożeni obozem oportuniści, widzieli za rzeką dymy ognisk jako umowny znak samotnej grupy. **Później i ten ślad zniknął.**

Do dzisiejszego też dnia tajemnica kryje los czołówki płk. Fawcetta i jego samego, chociaż o rozwiązanie zagadki kusiło się kilka wypraw.

Dzieje całej wyprawy płk. Fawcetta i smutny jej finał urasta do symbolu **ofiarności nowoczesnych konkwistadorów Południowej Ameryki** — symbolu niezliczonych trudów tysięcy bezimiennych pionierów, idących niezmiennie przez pustkowia Brazylji, płacących stawkę zdrowia i życia, by ludzkość znalazła dalsze drogi rozwoju, a kartograf mógł białe plamy na mapie zakreślić nowemi kółkami miast i osiedli — synonimów tak zwanej cywilizacji.

Zdzisław Wójcik.

Sumatra — świat czarów.

Kraków, w czerwcu.

Sumatra, to kraina niezwykłych dziwów, czarów i tajemnic. Przedewszystkiem pierwszem curiosum jest **stosunek obszaru wyspy do ilości zamieszkującej ją ludności.** Wyobraźmy sobie kraj o 434.000 klm. kw. powierzchni, t. zn. mniej więcej wielkości Szwecji, posiadający zaledwie 4 miljony mieszkańców. A mógłby ich pomieścić **przynajmniej dziesięć razy tyle.** Bowiem Sumatra jest

piątą co do wielkości wyspą świata.

Jej konstrukcja tektoniczna pochodzi dopiero z epoki 4-rzędnej. I tak podstawę wyspy stanowią pokłady paleozoiczne, góry zaś Sumatry są pofałdowane w kilka równoległych łańcuchów, które na wybrzeżu zachodniem dochodzą aż do morza.

Wyspy okalające Sumatrę na zachodniem jej wybrzeżu powstały w epoce trzeciorzędnej. Wśród tych starych gór wznosi się **59 wulkanów, z których pięć jest do dnia dzisiejszego czynnych.** W pobliżu zachodniego łańcucha owych gór leżą dwa duże jeziora, a jeszcze dalej na północ jest słynne z bajecznych krajobrazów jezioro Toba.

Sumatra posiada klimat gorący, podzwrotnikowy, a ciepło i wielka ilość opadów oraz urodzajna gleba, wpływają bardzo dodatnio na rozwój naprawdę wspaniałej roślinności. Flora na tej wyspie jest chyba **najbujniejszą na całym świecie.** Duża część wyspy znajduje się we władaniu przyrody a zajmują ją sawanny, lasy podzwrotnikowe, dżungle i rzadko zaludnione bagna i błota. W nieprzebytych dziewiczych lasach widzimy liczne gatunki palm, olbrzymie drzewiaste paprocie, a owijające pnie drzew ljany i gęsto rosnące krzewy, zwracają uwagę swemi przepięknemi kwiatami i czynią te lasy nie do przebycia. Pełno tu **dziwacznych roślin,** których np. kwiat ma 1 metr średnicy, a waga jego wynosi 5 kg.

W lasach żyją orangutangi, spotyka się także słonie, tygrysy, bawoły, a także bardzo bogaty w gatunki świat ptaków, gadów i owadów.

Sumatrę, jak cały półwysep Malajski

zamieszkują Malajowie,

dzielący się na **kilka szczepów.** Najciekawszym z nich jest **szczep górski Bataków,** wojowniczy i energiczny, który zachował do dnia dzisiejszego wiele bardzo niezwykłych zwyczajów. I tak np. wszystkim, którzy dojdą do pełnoletności, **wyrywa się przednie zęby.** Batakowie zamieszkują górskie okręgi Sumatry, przyczem osady ich zorganizowane są na sposób komunistyczny. W każdej takiej osadzie mieszka jeden szczep. Miejscami zachowały się jeszcze wspólne domy, w których mieszkają wszyscy członkowie jednego szczepu.

Swym wojowniczym wyglądem zewnętrznym i dumną postawą górale ci różnią się wybitnie od mieszkańców wybrzeży, np. od Jawajczyków. Zawsze uzbrojeni w krótkie, na kształt mieczy noże, kiedy przyjdzie do walki, biją się nadzwyczaj dzielnie, są wogóle **doskonałymi myśliwymi i wojownikami.** Kannibalizm wśród nich panuje do dnia dzisiejszego, a jeńcy wojenni są zazwyczaj całkiem poprostu zjadani.

Wróżbiarze i czarownicy mają wśród nich ogromną popularność, oni to bowiem, według ich wierzeń, potrafią zsyłać deszcze, wyrządzać krzywdę wrogom, słowem wykonywać czyny, o jakich my biali nie mamy pojęcia.

Najsławniejszych wróżbiarzy i najciekawsze talizmany

znajdujemy w okolicach pięknego jeziora Toba. To też zdobycie takich amuletów dla celów naukowych jest bardzo trudnem, ponieważ tamtejsi mieszkańcy, nawet za wysoką nagrodą, nie chcą rozstać się z amuletami, które według ich zdania mają niezwykłe siły. Talizmany te są ozdobione postaciami ludzkiemi i zwierzęcemi i do pewnego stopnia przypominają totemy indyjskie amerykańskich Indjan. Batakowie wierzą ufnie w siłę talizmanów i uważają je za bardziej niebezpieczne od piorunów.

W dawnych czasach odbywały się **specjalne misterja,** podczas których nadawano moc owym talizmanom. Połączone one były z dzikiemi zwyczajami. Czarownicy mianowicie porywali dzieci, zakopywali je po szyję w ziemi, a dręczonym gorącemi promieniami słońca ofiarom obiecywali dać pić tylko wówczas, jeśli przyrzekną służyć po śmierci czarownikom, jako niszczyciele ich wrogów. Nękane pragnieniem dzieci przyrzekały wszystko, myśląc jedynie o paru kroplach wody, a wówczas kaci **dawali im rozpalony ołów.**

Z wnętrzności i mózgów takich nieszczęśników przygotowywano potem jakieś mające moc szatańskie mikstury. Uważano bowiem, że dusza tak umęczonego dziecka wcieliła się w talizman i wraz nią przeszła weń moc sprowadzania najróżnorodniejszych nieszczęść na wroga. Ceremonje te odbywają szamani Bataków w szczerem polu w połączeniu z tajemniczemi tańcami.

Batakowie budują swe domy, podobnie jak Malajowie, **na palach,** przyczem ściany takiego domu zwężają się ku dołowi, przypominając swym kształtem odwrócone ścięte ostrosłupy. Spotyka się także osady z budynkami, wzniesionemi wprost **wśród konarów olbrzymich drzew.**

W tych domach mieszkają nieżonaci mężczyźni, utrzymując wspólne kobiety, będące czemś w rodzaju europejskich prostytutek. Również rozpowszechnione jest tu

kupowanie narzeczonej,

a jeśli młodzieniec taki jest biedny, wówczas płaci swej teściowej poprostu pracą. Także powszechną jest instytucja tak zwanych „**tymczasowych żon**“ — rekrutują się one przeważnie z dziewcząt ulicznych lub młodych wdów.

Pomimo długoletniego panowania islamu — wiara ta jednak nie ugruntowała się jeszcze. Mieszkańcy nadbrzeżnych dzielnic tej wyspy **nie uznają właściwie Mahometa, lecz składają ofiary rozmaitym fetyszom, modlą się do postaci bożków i budują im świątynie.** Fetyszami są zwykle kości czaszki ludzkiej oraz święte drzewa. Wśród wyznawców islamu są i tacy którzy czczą boga wojny, boginie morza i ziemi, wierzą w duchy zmarłych, które po śmierci zbierają się razem i mieszkają w jakiejś krainie — mieście duchów.

A wogule Sumatra to kraina jeszcze dokładnie nie zbadana, to świat czarów i tajemnic, owiany nimbem nazwykłych legend.

Jerzy Eglicz.

Przyjacielska rada.

Sułtan Abdul Azis, idąc za przykładem swego wielkiego przodka Haruna al Raszyda, przebierał się niejednokrotnie i „incognito“ spacerował po ulicach Konstantynopola i zaglądał do szynków, aby dowiedzieć się, co sądzi naród o nim i jego rządach. Pewnego dnia przebrał się on za zwykłego kupca i udał się do miejskiej łaźni. Tu wmieszał się między czekających i zaczął narzekać na sułtana, — to jest na siebie samego, — chciał bowiem przekonać się, jak obecni zareagują na to.

Pewien derwisz, który siedział obok mniemanego kupca, przerwał z niechęcią wszczętą z nim rozmowę, a kiedy kupiec w dalszym ciągu stawiał szereg zarzutów pod adresem sułtana, derwisz podniósł się, wziął do ręki swoją laskę, którą zaczął okładać kupca. Obecni przyklasnęli mu żywo.

Następnego dnia derwisz został wezwany do królewskiego pałacu. Pełen niepokoju stąpał po schodach pałacu, bo takie zaproszenie, jak sądził, nie mogło mu wróżyć nic dobrego. Niepokój derwisza przemienił się w przerażenie, gdy stanął przed sułtanem i rozpoznał w nim człowieka, którego poprzedniego dnia tak serdecznie obił swą laską. Sułtan przyjął go jednak nadspodziewanie łaskawie, postawił mu cały szereg pytań, na które ciężko było dać odpowiedź, a wkońcu zamianował go zarządcą jednej z prowincyj. Żegnając derwisza, odezwał się w te słowa:

— Miły przyjacielu, jeżeli i w przyszłości będziesz uważał za stosowne poddać karze chłosty tych, którzy będą niezadowoleni, to proszę cię nie używaj nigdy tak grubego kija jak wczoraj...

Bułgarja po stronie mocarstw osi.

Sofja, 10 czerwca. **Premjer i minister oświaty Filoff wygłosił w poniedziałek w porcie Świsztaff nad Dunajem przemówienie z okazji poświęcenia nowego bułgarskiego parowca komunikacyjnego „Car Borys III“, w którem podkreślił, że Bułgarja dzięki zwycięstwu mocarstw osi zdołała uzyskać pełne zjednoczenie, a obecnie stanęła przed wielkiemi i doniosłemi zadaniami, wynikającemi z obowiązku uczestniczego tego kraju w organizowaniu nowego porządku.**

Bułgarja jako wierny i szczery sprzymierzeniec mocarstw osi i paktu trzech, także ze swej strony złoży swój udział w odbudowie gospodarczej, jaką mocarstwa osi zainicjowały w Europie środkowej i południowo-wschodniej.

Przewodniczący Izby Kalfoff oświadczył, że nowe nabytki i zdobycze Bułgarji umacniają jeszcze bardziej te stosunki z Niemcami i Włochami, z któremi kraj ten związał na zawsze swoje losy.

Bezpośrednie połączenie między Bukaresztem i Sofją.

Bukareszt, 10 czerwca. W niedzielę dokonano otwarcia komunikacji przy pomocy promu kolejowego pomiędzy Giurgiu i Russe, umożliwiającego bezpośrednie połączenie między Bukaresztem i Sofją. Oba kraje były reprezentowane przez swych ministrów komunikacji. Ponadto byli obecni m. i. posłowie niemiecki i włoski w Sofji, poseł Słowacji w Bukareszcie, oraz przedstawiciel niemieckiej misji wojskowej w Rumunji.

W przemówieniach podkreślono znaczenie, jakie posiada obecne połączenie promowe dla rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych obok wielkiego, jednak położonego na uboczu, mostu koło Cernavody, a stanowiącego dotychczas jedyne połączenie komunikacyjne między obu krajami.

„Sprinterzy“ morza.

(pwp) **Kraków,** w czerwcu.

Zadaniami floty wojennej jest walczyć i zwyciężyć na morzu, by zapewnić swemu krajowi wolny dostęp do swoich portów dla własnej i sprzymierzonej floty handlowej zwożącej z całego świata produkty żywnościowe, surowce, których kraj nie posiada, amunicję i sprzęt wojenny, a wywożącej jako zapłatę wytwory i produkty swojego kraju. Wolną aprowizację kraju w najszerszem znaczeniu musi wywalczyć w czasie wojny dla swego państwa zawczasu przygotowana i wyćwiczona silna flota wojenna.

Podstawowemi okrętami floty wojennej są linjowce: pancerniki, krążowniki pancerne, bardzo silnie uzbrojone, których artylerja bije na odległość 32 km. Po nich następują **krążowniki ciężkie,** następnie **krążowniki lekkie i kontrtorpedowce,** wreszcie **okręty podwodne.**

Pomocniczemi okrętami są stawiacze i poławiacze min, oraz monitory i kanonierki. W świetle najnowszych doświadczeń wojennych okazało się, że **budowa kolosów morskich jest nierentowna,** nietylko z powodu bardzo znacznych kosztów, lecz także z powodu wielkości tychże jednostek, które łatwo stają się łupem broni przeznaczonej do ich zwalczania. Do szeregu przeciwników twierdz morskich, mających za zadanie ich zwalczanie przedewszystkiem zaliczyć należy — oprócz okrętów podwodnych i lotnictwa — najmłodszą jednostkę niszczycielską floty morskiej — **ścigacz.**

Ścigacz jest właściwie szybkobieżną motorówką o stosunkowo nikłych wymiarach, co pociąga za sobą małe koszta budowy, zaś skuteczność jego jest ogromna. **Zasadniczem zadaniem ścigacza jest niepostrzeżenie podpłynąć do pancernika, wyrzucić torpedę i uciec przed strzałami jego artylerji obronnej.** Dla skutecznego spełnienia tego zadania ścigacz musi posiadać możliwą niewidoczność, dużą szybkość, zwrotność i duży promień działania, a nadto dobre zalety nawigacyjne i niezawodnie działające silniki. Przy poszukiwaniu nieprzyjaciela wystarcza mu szybkość 20 mil morskich na godzinę, zaś **przy biegu pościgowym i w czasie ataku, tempo jego wzrasta do 100 km na godzinę.**

Dla rozwijania tych szybkości posiada ścigacz 3 silniki, z których normalnie pracuje tylko jeden, podczas gdy dwa pozostałe używane są jedynie w chwili ataku. Uzbrojenie jego składa się z 4 torped, kilku bomb głębinowych, szybkostrzelnego działa oraz karabinu przeciwlotniczego. Załoga składa się z 7—10 ludzi. Taktyka ścigacza —jak już wspomnieliśmy — polega na **zaskoczeniu nieprzyjaciela i storpedowaniu go.** Uprawia on swój niszczycielski proceder czasem w nocy, lub podczas mgły przy dużej fali, w jasny dzień mając słońce za sobą, słowem w warunkach, gdy dzięki małym rozmiarom, niskim burtom i nadbudówkom staje się prawie niewidoczny dla obserwatorów przeciwnika, pilnie badających morze podczas marszu swego okrętu. Gdy ścigacz spostrzeże zdala na morzu nieprzyjacielski okręt, to po dokładnem określeniu jego kierunku i szybkości podpływa możliwie najbliżej i wyrzuca swoją torpedę, poczem ostrym zwrotem odpływa, rozsnuwając zasłonę dymną i albo uchodzi pod jej ochroną zygzakowatym kursem, lub **zawraca ponownie, by jeszcze raz storpedować ten sam lub następny, nadpływający na ratunek okręt nieprzyjacielski.** Po wyrzuceniu torpedy nawet z bliskiej odległości 2—3 km ścigacz ma duże szanse ucieczki, wskutek zamieszania, jakie wywołuje u przeciwnika widok sunącej w wodzie torpedy, którą nieprzyjaciel stara się wyminąć szybkim manewrowaniem swego okrętu, a nawet dzięki szybkości i zwrotności, oraz rzucaniu go na fali, co przeciwnikowi utrudnia celowanie. Poza swoją podstawową bronią — torpedą, **ścigacz może atakować i bronić się swoją artylerją,** zwłaszcza przeciw lżejszym jednostkom, lub atakom lotniczym. Dla skuteczności bojowego działania ścigacz nie występuje pojedynczo, lecz grupowo, tworząc w oku eskadry — rój, przeciw któremu bardzo trudno się bronić.

Najważniejszym jednak atutem skuteczności ataku i bezkarności oderwania się od nieprzyjaciela tych liliputów floty bojowej jest ich rekordowa szybkość, która w pełni uzasadnia ich pseudonim „sprinterów morza“.

Co dzień niesie?

Z Sosnowitz i okolicy.

Wizyta ks. biskupa Kubiny.

W ubiegłym tygodniu bawił na terenie Sosnowitz ks. biskup Kubina, przyjmowany przez miejscowe duchowieństwo. Ks. biskup dokonał inspekcji miejscowych parafij i wydał cały szereg zarządzeń, mających na celu załatwienie spraw tak administracji kościelnej, jak i dotyczących bezpośrednio praktyk religijnych.

Między innemi w porozumieniu z władzami ustalono, że **obchód Bożego Ciała zostaje przeniesiony z czwartku dnia 12-go czerwca br. na dzień 15-go czerwca br.** — czyli, że uroczystości związane z obchodem odbędą się w niedzielę. W dniu 12 czerwca br. obowiązuje normalny rozkład nabożeństw dni roboczych, natomiast w dniu 15 czerwca br. nabożeństwa zostaną odprawione jak każdej niedzieli, z tem jednak, że odbędzie się normalna **tradycyjna procesja w obrębie kościołów.** Drugiem zarządzeniem wydanem przez ks. biskupa jest przedłużenie wielkanocnej spowiedzi do dnia 29 czerwca br.

Po jednodniowym pobycie w Sosnowitz ks. biskup Kubina udał się do swej stałej rezydencji.

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Bronisław i Stanisława Janasik, syn Krzysztof; Bernard i Stanisława Bąk, syn Herman Adolf; Józef i Leokadja Seweryn, córka Marta; Stanisław i Irena Sieradcy, syn Henryk Adam; Roman i Stanisława Cieśla, córka Wiesława Helena; Zenon i Helena Tarkowscy, córka Irena, Marta, Halina; Mona Woisa, syn Stanisław; Edward i Władysława Perek, syn Czesław, Kazimierz; Roman i Genowefa Kruszec, córka Teodozia.

Śluby: Marjan Steier i Janina Kulessa; Stanisław Białowąs i Stanisława z Fijołków Barańska.

Zgony: Helena Martin, lat 59; Zofja Siwko, lat 70; Stanisław Boninski, lat 10; Kazimierz Kuczkowski, lat 36; Stefan Schindler, lat 52; Eugenjusz Chudziak, lat 40; Nieżywo urodzony Bryla; Marja Mroszek, lat 22; Henryk Czerwiak, dni 10; Roman Dziurowicz, lat 68; Marjanna Buckiewicz, lat 41; Maciej Hajdas, lat 65; Szczepan Łykowski, lat 48; Ingrit Grolik, 2 tygodnie; Stanisław Wolnik, lat 52.

Nieostrożność przyczyną pożaru.

W tych dniach w mieszkaniu prywatnem na Weichselstrasse 10 doszło do pożaru skutkiem nieostrożności mieszkańców. Mianowicie przed napaleniem pieca kąpielowego w łazience, zapomniano uprzątnąć nagromadzone tam szmaty, które skutkiem silnego nagrzania się rur przewodowych uległy zapaleniu. Na miejsce przybyła miejska straż ogniowa, która pożar ugasiła.

WSTĘPNE PRACE NA KOLONIESTRASSE. W bieżącym miesiącu po dokonaniu częściowej zwózki materjału budowlanego na Koloniestrasse w Sosnowitz, przystąpiono do prac przedwstępnych, mających na celu zniwelowanie poboczy chodnikowych wymienionej ulicy. Pobocza te przedstawiały dotychczas opłakany widok swemi nierównościami, dołami i wybojami. Obecnie robotnicy miejscy przystąpili do ich niwelacji, która ma na celu doprowadzenie do porządku całego terenu przed właściwemi pracami drogowemi. Po ukończeniu wspomnianych prac rozpoczną się właściwe roboty, przewidziane preliminarzem budżetowym na obecny sezon budowlany.

Z Dombrowy.

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Jan i Janina Pietrucha, córka Helena; Marjan i Katarzyna Sadłoń, syn Janusz; Edward i Henryka Sitko, córka Renata; Józef i Bronisława Kowalska, córka Czesława; Tadeusz i Stanisława Wątrobińscy, syn Jan; Roman i Franciszka Mazur, syn Stanisław; Edward i Marja Magaczewscy, córka Zofja.

Śluby: Józef Przybylski i Janina Rachwalska; Stanisław Błaszczyk i Henryka Wójcik; Zdzisław Kępa i Janina Zoch; Marjan Sęk i Janina Ociepko; Juljan Dutkiewicz i Janina Barucha.

Zgony: Marjanna Pietras, lat 62; Marjanna Broś, lat 70; Tomasz Matura, lat 40; Agnieszka Mysłek, lat 64; Jan Kuczmierz, lat 62; Franciszka Safiańska, lat 85; Ludwik Winkel, lat 58; Janina Luś, lat 30; Antonina Nawrot, lat 29.

Osuszanie bagnisk.

Na peryferjach Dombrowy od dłuższego już czasu istnieją nieosuszone tereny, które wyziewami swemi zatruwają powietrze w całej okolicy. Ostatnio w celu zniesienia tych bagnisk, w wielu miejscach przekopane zostały rowy, które połączone zostały z głównemi przewodami odpływowemi.

Osuszanie tych terenów jest bardzo wskazane ze względów higjenicznych, bowiem zapobiega ono wydzielaniu się szkodliwych miazmatów zatruwających powietrze w całej okolicy. Pozatem są to naturalne rozsadniki malarji, grożące ludności podmiejskiej chorobami. Na szczęście prowadzone ostatnio prace w celu osuszenia tych bagnisk przyniosą okolicy znaczne korzyści.

Z Bendsburg i okolicy.

Dwa wypadki na kopalni „Kazimierz“.

W ub. tygodniu na powierzchni kopalni „Kazimierz“ w Kazimierzu, powiat Bendsburg (Bendzin) wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki, którym ulegli robotnicy zatrudnieni przy ciskaniu wózków. Niejakiemu Witoldowi Zalewskiemu koleba silnie przytrzasła dłoń tak, iż ten musiał zaraz udać się na opatrunek do felczera.

Drugiemu robotnikowi Dębkowi w chwili, gdy ten ciskał wóz, nadjechał ztyłu drugi i koło obcięło mu piętę. Dębka przewieziono na kurację do szpitala w Dombrowie.

Karygodne zachowanie się wyrostków.

W Bendsburg przy Talstrasse miały miejsce zajścia pomiędzy rowerzystami a bandą krnąbrnych wyrostków. Wysypywali oni pod koła nadjeżdżających rowerów tłuczone szkło, narażając jadących na szkody. Karygodna zabawa spowodowała przecięcie opon rowerowych niejakiemu Skocznemu, zamieszkałemu w Grodźcu przy Czeladzer Strasse. Poszkodowany puścił się w pogoń i dopędziwszy jednego ze sprawców, odprowadził go do rodziców, żądając od nich odszkodowania. Rodzice powinni zwrócić uwagę na swe dzieci i dopilnować gdzie przebywają i w jaki sposób spędzają czas.

Zderzenie samochodu z tramwajem.

W ubiegłym tygodniu przy Talstrasse w Bendsburg miał miejsce wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nie pociągnął za sobą ofiary życia ludzkiego. Mianowicie w godzinach popołudniowych, tuż przy moście na Przemszy, uległ zderzeniu mały półciężarowy samochód, z będącym w pełnym biegu tramwajem. Skutkiem zderzenia **samochód został przewrócony i doznał poważnych uszkodzeń.** Szofer i reszta obsługi wozu wyszła z wypadku bez szwanku.

Po wypadku samochód, mimo uszkodzeń, odjechał w dalszą drogę. Mimo to jednak warto nadmienić, że jest to już drugi tego rodzaju karambol na tym odcinku i że winę tak tego, jak i ostatniego wypadku **ponosi bezsprzecznie szofer,** który mimo tablic ostrzegawczych i znaków wskazujących zakręt, nie uważał za stosowne zmniejszyć szybkości jazdy.

Ponieważ powyższy wypadek jest analogiczny z poprzednim, należy na wspomniany odcinek zwrócić specjalną uwagę kierowców wszelkiego rodzaju pojazdów o ile oczywiście chcą oni uniknąć podobnych konsekwencyj swej lekkomyślnej jazdy bez uwagi na znaki drogowe.

Wartenau (Zawiercie)

Dziecko pod kołami samochodu.

W ubiegłym tygodniu w Myszkowie miał miejsce wypadek drogowy, któremu uległ siedmioletni chłopiec nazwiskiem Dzioba, tamże zamieszkały. Dzioba, bawiąc się z rówieśnikami, chciał przedostać się z jednej strony ulicy na drugą. W tym momencie nadjechał samochód i dziecko dostało się pod koła. Dzioba doznał pęknięcia czaszki, złamania ręki i nogi. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono mu na miejscu, poczem w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Mimo usilnych starań nie udało się Dzioby uratować i tegoż samego dnia dziecko zmarło.

PRZENIESIENIE URZĘDÓW. Biura oddziału finansowego, podatkowego i administracji nieruchomości, które dotychczas mieściły się w gmachu zarządu miejskiego, z dniem 5 czerwca br. zostały przeniesione na Teichstrasse 22 do dawnego gmachu szkoły powszechnej Nr. 2, II p.

Czeladź

Kattowitzer Strasse ulegnie przeróbce

Niedawno przystąpiono do prac nad naprawą ulicy, będącej dotychczas w bardzo złym stanie. Bruk w niektórych miejscach był zniszczony tak, iż poprostu trudno było przejechać, skutkiem czego ruch na tej ulicy był zahamowany i **cała dzielnica z tego powodu cierpiała.**

Wspomnieć należy, iż zarząd miejski ma zamiar z Kattowitzerstrasse zrobić główną ulicę miasta. Oczywiście urzeczywistnienie tego planu pociąga za sobą rozszerzenie ulicy i tem samem zniesienie dużej ilości domów. Oprócz tego dla nadania ładniejszego charakteru ulicy, oraz przysporzenia miastu zdrowia, zostaną wszystkie nieużytki rozciągające się nad brzegiem Brynicy zniwelowane i częściowo oddane pod teren parku miejskiego, zaś reszta zostanie zamieniona na duży skwer.

Narazie prace te są w początkowem stadjum realizacji, dopiero z chwilą ukończenia przebudowy Bendzinerstrasse, roboty posuną się w szybkiem tempie naprzód. Każdy bezstronny obserwator musi z pewnością zaobserwować, jak szeroko sięga zakres planu odbudowy Czeladzi. Czeladź z każdym dniem staje się piękniejsza, a mieszkańcy zyskują cały szereg udogodnień na każdym kroku.

UKOŃCZENIE BUDOWY MOSTU NA BRYNICY. W Czeladzi w ub. tygodniu został całkowicie wykończony i oddany do użytku publicznego nowy żelbetonowy most na Brynicy obok ogródka jordanowskiego Tow. „Saturn“. W związku z tem dotychczasowy prowizoryczny most, znajdujący się obok, zostanie niedługo rozebrany, a ruch zostanie skierowany na nowy most.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Kary na lekkomyślnych rowerzystów.

Mimo rozporządzeń ze strony władz, oraz licznych ostrzeżeń w prasie lokalnej, jeszcze do dziś dnia na terenie całego Zagłębia zachodzi wiele wypadków nieutrzymywania rowerów w należytym stanie. Lekkomyślni rowerzyści wybitnie lekceważą sobie przepisy o ruchu kołowym, narażając tem samem siebie na przykre konsekwencje, a niejednokrotnie stając się przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

Aby temu położyć wreszcie kres, **władze policyjne w ostatnich dniach przeprowadziły lotną kontrolę pojazdów rowerowych.** Funkcjonarjusze policji wykryli w wyniku tej akcji całą masę usterek, jak brak należytych hamulców, światła, oraz niepodawanie sygnałów na zakrętach. Niedomagania te były głównemi przyczynami kar porządkowych, które zostały nałożone na lekceważących sobie przepisy cyklistów. **Władze w dalszym ciągu zapowiedziały ostre ściganie podobnych wypadków,** gdyż wobec takiej ignorancji przepisów, tylko tą drogą widocznie będzie można uzyskać pożądany wynik.

WESOŁY KĄCIK.

URLOP NA ŚLUB.

Pewien żołnierz prosił o urlop na ślub. Istotnie urlop został mu udzielony. Po trzech tygodniach żołnierz znalazł się znów w koszarach. Sierżant wywołał go przed front kompanji i zapytał:

— To wy potrzebowaliście aż trzy tygodnie na to, ażeby zawrzeć ślub?

— Na rozkaz panie sierżancie. Nie mogłem wcześniej znaleźć odpowiedniej narzeczonej...

NAJSZCZĘŚLIWSZY DZIEŃ.

— Gratuluję ci Jasiu! Dziś jest najszczęśliwszy dzień twego życia.

— Mylisz się, ja żenię się dopiero jutro.

— Wiem, wiem o tem...

ZNA GO.

— Moja ciotka powiedziała, że jeżeli ciebie poślubię, to wydziedziczy mnie.

— Co też opowiadasz? Wszak ona zna mnie!

— Właśnie dlatego...

ZŁOŚLIWY IMPERTYNENT.

— Wiesz Staszku, ja mam takie małe nogi, że do moich butów nie mogę nawet ręki wsadzić.

— Mylisz się kochanie, to twoje ręce są takie duże...

DOBRA RADA.

— Ojcze, czy mam poświęcić się okulistyce czy dentystyce?

— Oczywiście, że dentystyce. Wszak człowiek posiada tylko dwoje oczu a 32 zęby.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

3 Ds. 13/41

W IMIENIU NARODU NIEMIECKIEGO!

W sprawie karnej przeciwko rolnikowi Antoniemu Nawrockiemu z Imielin O./S. urodz. 14. 3. 1909 w Imielin, o nadużycie podatkowe.

Sąd Grodzki w Auschwitz na posiedzeniu w dniu 25. kwietnia 1941 wydał następujący wyrok

Oskarżonego Nawrockiego uznaje się winnym przekroczenia ustawy podatkowej i zasądza się go na karę więzienia przez jeden miesiąc oraz grzywny w wysokości 500.— Rm. W razie nieściągalności grzywny zamienia się ją na więzienie i to za każde 50.— Rm. jeden dzień więzienia.

Równocześnie orzeka się konfiskatę zajętego konia.

Postanowiono wyrok podać do publicznej wiadomości przez ogłoszenie na koszt oskarżonego w „Kattowitzer Zeitung“ oraz w „Dzienniku Porannym“.

Koszta postępowania ponosi oskarżony.

Wyrok jest prawomocny.

Auschwitz, dnia 3. czerwca 1941.

Das Amtsgericht.

FRYZJERKA ZDOLNA potrzebna. Wadowitz, Bielitzerstr. 1, Bolesław Cembrzyński. 284

Naczelny redaktor: L. K. Betscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199. Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow. Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzerstrasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.